Rok XII. Kraków-Podgórze środa 21 maja 1913 Nr. 114

6 Cena numeru halerzy 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50 na prowincyi przesyłką pocztową K 1.50 Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej. Kto. P. K. Oszcz. 126·896

# NOWINY
## DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6. Załączniki K 15 za tysiąc.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Nowin“ w Krakowie ul. św. Gertrudy 10, otwarta od g. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. „Nowiny“ wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

**Dziś** do numeru dołącza się dodatek **„Tydzień Humorystyczny“ i „Romans i powieść“.**
Bez dodatku numeru sprzedawać nie wolno.

# Bilans polityki hr. Berchtolda
### w oświetleniu niemieckiego finansisty.

**Kraków**, 20 maja.

Dzisiaj w parlamencie wiedeńskim złoży hr. Stürgkh oświadczenie w sprawie polityki zagranicznej hr. Berchtolda. Jakie to będzie oświadczenie, to można wiedzieć z góry: hr. Stürgkh, który przecie sam tej polityki nie prowadził i który w parlamencie musi własną skórę nadstawiać za hr. Berchtolda, przed parlamentem nie odpowiedzialnego, nie powie oczywiście nic więcej, prócz tego, co jemu powiedział hr. Berchtold. Naturalnie w granicach najwyszukańszych „dyplomatycznych“ komunałów, hr. Stürgkh w tym wypadku niejako tuba, przez którą słyszeć się daje hr. Berchtold, będzie się starał przedstawić politykę bałkańską hr. Berchtolda, jako jego zwycięstwo pod każdym względem, bo — — król Mikołaj odstąpił Skutari. Nie od rzeczy więc będzie dziś właśnie, dla uwypuklenia obrazu, który hr. Stürgkh tylko naszkicować zamierza, przedstawić rezultaty polityki hr. Berchtolda i to w oświetleniu bezstronnem, bo w oświetleniu niemieckiego wybitnego finansisty.

W bardzo poważnym organie finansistów niemieckich, wychodzącym w Berlinie czasopiśmie „Plutus“, wydawca tego pisma, Jerzy Bernhard, jeden z najznakomitszych finansistów berlińskich, zamieścił onegdaj znamienny artykuł, poświęcony polityce hr. Berchtolda, a zatytułowany „Fiasko Berchtolda“. W artykule tym przeprowadził generalny obrachunek wszystkich ciężkich dyplomatycznych błędów, jakie hr. Berchtold popełnił w ciągu ostatniego przesilenia. W „Plutusie“ czytamy:

„Austrya od początku października u. r. chcąc prowadzić silną politykę bałkańską, wydała na cele wojskowe *summa summarum* miliard koron. Kto zna ekonomiczne i finansowe stosunki habsburskiej monarchii, ten wie, że suma ta jest w porównaniu ze źródłami dochodów, stojącymi do rozporządzenia wprost olbrzymią, jeżeli się ją jednak wydało, to mąż stanu, który wydanie jej spowodował, może tylko wtedy wziąć odpowiedzialność za olbrzymi ciężar, jaki na kraj zwalił, jeżeli na końcu może wskazać na wspaniały rezultat swojej polityki, wart takiej olbrzymiej ofiary.

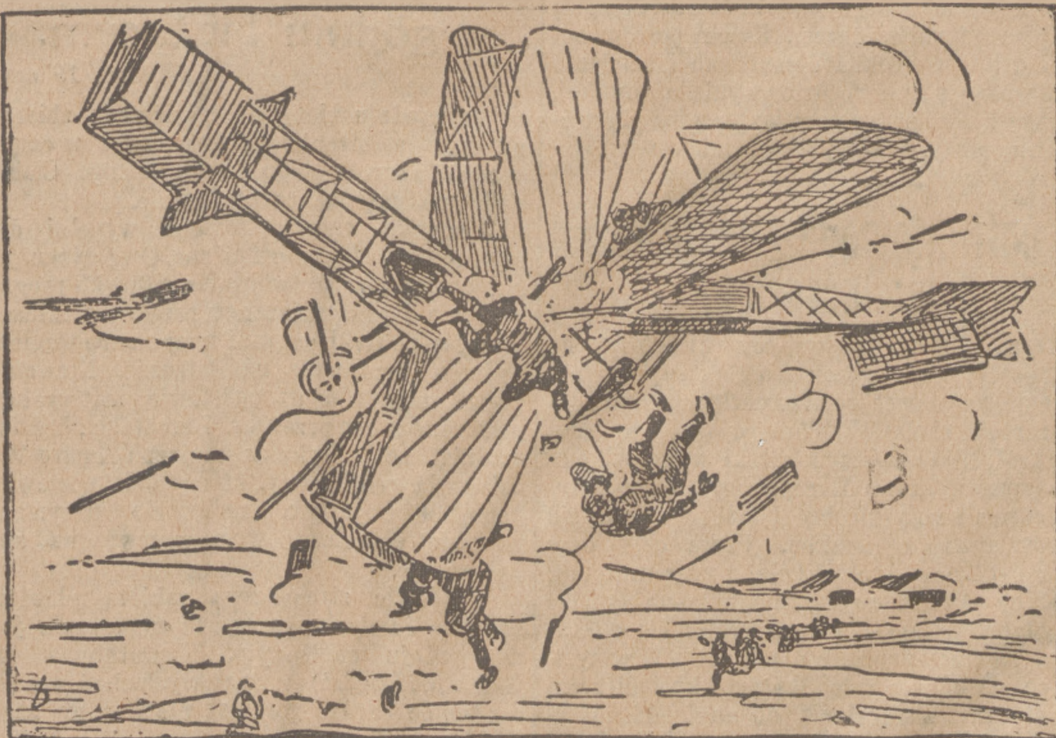
„Hr. Berchtold wskazuje dzisiaj na gruzy Skutari i powiada: „Wprawdzie nasze państwo wyczerpało się do ostatnich granic, wprawdzie w całej armii panuje niezadowolenie, wprawdzie katastrofy finansowe, nie wspominając już o tych, które zaszły, będą się jeszcze walić, jedna po drugiej, jako skutek stosunków na wschodzie, ale to wszystko nic nie znaczy: król Mikołaj musiał ustąpić ze Skutari, a my tam wprawdzie nie wejdziemy, jednak w posiadanie objęły je załogi międzynarodowe, w których nasz oddział jest mniejszy, niż angielski. A więc cieszcie się Austryacy i Węgrzy, ciesz się, trójprzymierze, osiągnęliśmy wielki, wspaniały rezultat“. Zdaje mi się jednak, że tu zachodzi „mała“ omyłka rachunkowa, gdy — trzeba było wydać 25000 koron na każdą głowę ludności w Skutari, aby — jako jedyny skutek polityki austryackiej — osiągnąć taki rezultat.

Następnie „Plutus“ rozwodzi się szerzej nad pierwszym zasadniczym błędem austryackiej dyplomacyi, mianowicie nad ewakuacyą sandżaku, który stanowił naturalny pomost między Bośnią a Albanią, poczem pisze:

„Kiedy w jesieni ubiegłego roku wybuchło przesilenie wschodnie, musiał hr. Berchtold przygotować wmarsz wojsk austro-węgierskich do sandżaku. Tak się stało, ale gdy nadszedł właściwy moment psychologiczny, do czynu nie przyszło. W Wiedniu, a także w Berlinie, z oficyalnej strony tłumaczono się, że wybuch wojny bałkańskiej był dla dyplomacyi zupełną niespodzianką. Jeśli tak, a zdaje się, że tak było, bo hr. Berchtold liczył się rzeczywiście z powodzeniem swej akcyi pośredniczącej i nawet bezpośrednio nakłaniał Turcyę, by się nie spieszyła ze zbrojeniami, to c. i k. ambasadorzy i posłowie powinni się przygotować i pokornie ze skruchą zwrócić swoim rządom pensye, jakie pobierali, gdyż pieniądze, jakie im wypłacano, były poprostu wyrzucane w błoto. Ja nie należę do dostojnego cechu dyplomatów, ale od połowy sierpnia wiedziałem, że najpóźniej w połowie października wybuchnie wojna bałkańska. Francuscy politycy, z którymi się zetknąłem zagranicą, oświadczyli mi już wtedy, że to jest pewnik absolutny i przytoczyli mi takie dowody, że nie wątpiłem ani chwili, iż tak będzie.

„Czy o tych wszystkich poprzedzających wybuch wojny wypadkach i umowach, które mi podano zgoła nie w tajemnicy, istotnie żaden austryacki i niemiecki dyplomata nic nie wiedział? Jeśli tak, to mi tych dyplomatów bardzo żal.

„Ale dobrze; wybuch wojny był dla hr. Berchtolda niespodzianką; tem konieczniejszem było więc natychmiast — pocóż są telegrafy — dać rozkaz wmarszu wojsk austryackich do sandżaku, aby w ten sposób odrazu, w zarodku zgnieść serbsko-czarnogórskie plany co do Albanii i portów nad Adryatykiem. Tego nie zrobiono — i wysunięto formułkę *status quo*, którąby się była dała przeprowadzić w razie zwycięstwa Turcyi, ale po zwycięstwach państw bałkańskich była szczytem mimowolnej humorystyki. Równie śmieszną była i jest deklaracya bezinteresowności mocarstw, wysunięta przez trójporozumienie, a podjęta z naiwną radością przez trójprzymierze. Gdyby Austrya i Włochy w odpowiednim czasie były wkroczyły



**Zderzenie się aeroplanów w powietrzu na placu lotniczym pod Berlinem.** (Opis wewnątrz numeru.)

do Albanii, to żadne mocarstwo, a przedewszystkiem Rosya, nie byłoby mu w tem przeszkodziło, bo żadne nie było przygotowane do wojny.

„Hr. Berchtold spostrzegł zapóźno, jakie palnął głupstwo swoją formułą *status quo* i postanowił je naprawić — drugiem głupstwem. Po pierwszych zwycięstwach bułgarskich formułę tę oficyalnie tłómaczono w Wiedniu w sposób, zupełnie odwrotny do tego, co rozsądni ludzie pod formułą *status quo* rozumią. Cała Europa się śmiała, ale w Wiedniu sądzono, iż się salwowano.

„Nadeszło nareszcie wielkie oświadczenie: Jeżeli Serbia obsadzi jeden port adryatycki, to my wkroczymy. Serbia, nic sobie z tej groźby nie robiąc, obsadziła dwa porty nad Adryą. Zamiast na to odpowiedzieć, postanowiono skonstruować powód do porachunku ze Serbią. Nadszedł nieśmiertelny blamaż z Prochaską. W Berlinie zupełnie urzędownie wiedziano, że Prochaska jest zupełnie zdrów, ale w Wiedniu rozsiewano ciągle przerażające wiadomości, że na osobie Prochaski *status quo* został gruntownie naruszony.

„Prochaska został załatwiony — przyszła afera Hohenlohego, a wreszcie sprawa Skutari. Hr. Berchtold zgodził się na demonstracyę flotową, która mu wprost wiązała ręce. I ostatecznie — w oddanem przez króla Mikołaja Skutari komendę objął — angielski admirał.

„Trzeba w końcu dodać, aby już temat wyczerpać, że i polityka austryacka wobec Rumunii nie znajdowała się pod dobrą gwiazdą. Węgierscy szefowie sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych zyskali wielkie wpływy, a jeden z tych panów jest oszołomiony niebezpieczeństwem, grożącem Węgrom ze strony Rumunii.

— „Tak wygląda – kończy „Plutus" — polityka hr. Berchtolda. Jakie wydała rezultaty? Austrya jest finansowo wyczerpana, gospodarczo podcięta. Od Albanii jest Austrya bardziej odcięta, niż była przed wojną, a car, o którym pisma wiedeńskie donoszą, że stracił prawie cały wpływ na Bałkan, jest na Bałkanie jedynym sędzią rozjemczym. On wytknął granicę bułgarsko-rumuńską, on także wyznaczy granicę serbsko-bułgarską. I to się nazywa „utratą wpływu"!

Taki jest rzeczowy pogląd na politykę hr. Berchtolda, pogląd, który przedrukowały także pisma wiedeńskie. Różni on się niewątpliwie zasadniczo od tego poglądu, jaki dziś hr. Stürgkh roztoczy przed parlamentem. Rzeczą posłów będzie szkic hr. Stürgkha domalować i zamienić na obraz, który nie będzie wyglądał inaczej, niż przytoczony przez nas wyżej głos berlińskiego finansisty, ale chyba jeszcze ostrzej.

## Jak potraktowano Austryaków w Skutari.

Austrya i Niemcy austryaccy nie cieszą się popularnością ani w szeregach potrójnego porozumienia, ani nawet we Włoszech, chociaż hrabia Berchtold chciał Włochom oddać Valonę.

Już król Mikołaj Czarnogórski wynalazł metodę, z pomocą której Europa mogła okazać Austro-Węgrom swoją niechęć i mocno zaszkodzić interesom austro-węgierskim. Przez cały czas zatargu o Skutari król Mikołaj postępował tak, jak gdyby Austro-Węgier nie było na świecie i jak gdyby pretensye austro-węgierskie o Skutari i o Albanię zupełnie nie istniały. Z wszystkiem, co się odnosiło do Skutari, król Mikołaj systematycznie zwracał się do angielskiego sekretarza spraw zagranicznych, sir Edwarda Greya. Austryi o nic się nie pytał, Austryi wcale nie zawiadamiał, Austryę pomijał zupełnie w swoich notach i czynach dyplomatycznych. Formalnie miał racyę. Austro-Węgry chowały się także w sprawie Albańskiej i w sprawie Skutari poza plecy ambasadorów w Londynie, odwołując się ustawicznie do woli Europy. Ale faktycznie pomijanie Austro-Węgier było niesłychanem ich lekceważeniem przez króla Mikołaja, który chciał w ten sposób okazać, iż o Austro-Węgry nie dba i odmawia im prawa do mieszania się w sprawy bałkańskie.

Jeszcze gorzej stało się obecnie.

Dyplomacya potrójnego porozumienia przystała wrawdzie na wysłanie oddziału marynarzy międzynarodowych do Skutari, lecz pokierowała tą wyprawą w ten sposób, by okazać, że Austro-Węgry nic właściwie w Skutari nie mają do gadania.

Dlatego też admirał angielski na podstawie porozumienia z generałem czarnogórskim Beciczem nie pozwolił na urządzenie uroczystości i manifestacyj, z pomocą których Albańczycy katoliccy chcieli uczcić wejście marynarzy austro-węgierskich do Skutari. Wszystkie stanowiska najważniejsze w mieście oddano przedstawicielom albo państw potrójnego porozumienia albo przedstawicielom oddziału włoskiego. Na doradcę Rady miejskiej tymczasowej w Skutari przeznaczono oficera marynarki włoskiej. Naczelnym lekarzem w Skutari zrobiono lekarza włoskiego. Wszystkie piękniejsze dzielnice w Skutari obsadzono wojskami włoskiemi albo francuskiemi.

Austro-Węgry mają wprawdzie protektorat nad katolikami albańskimi, lecz tym katolikom albańskim uniemożliwiono zetknąć się z marynarzami austro-węgierskimi. Ci ostatni muszą pilnować ładu i porządku w brudnej dzielnicy muzułmańskiej, gdzie panuje ospa i brak wody do picia.

Nawet żywność, którą przywieźli marynarze austro-węgierscy dla Albańczyków, rozdziela się w szkole włoskiej, tak, iż Albańczycy są przekonani, że to Włochy niosą im ową pomoc w naturze.

Sprytnie tedy wzięto się do Austryaków, by podkopać całkowicie ich wpływy nawet w Albanii północnej i to z pomocą tych samych Włoch, którym hrabia Berchtold chciał niedawno podarować najważniejszy punkt strategiczny na całem morzu Adryatyckiem, a mianowicie Valonę.

## Prace parlamentarne w tygodniu bieżącym.

*Wiedeń, 19 maja.*

W tygodniu bieżącym parlament zbierze się na trzy posiedzenia plenarne, gdyż w czwartek z powodu uroczystego święta Bożego Ciała posiedzenia parlamentu nie będzie.

Wszystkie trzy posiedzenia wypełni dyskusya nad polityką zagraniczną. Ową dyskusyę zagai prezes ministrów hrabia Stürgkh programatycznem i pragmatycznem przedstawieniem działalności polityki zagranicznej austro-węgierskiej podczas przesilenia na Bałkanie. Niewątpliwie prezes ministrów na podstawie materyału, dostarczonego mu przez hr. Berchtolda, będzie udowadniał, że polityka zagraniczna Austro-Węgier osiągnęła cel główny, który sobie postawiła na początku wojny, a mianowicie utrzymanie w zakresie dotychczasowym wpływu na sprawy bałkańskie.

Wszystkie stronnictwa zabiorą głos w dyskusyi. Ta dyskusya będzie się toczyła jeszcze w tygodniu następnym. Niewątpliwie hrabia Berchtold będzie musiał wysłuchać nie jednej dla siebie bardzo gorzkiej, ale bardzo zasłużonej krytyki.

W interesie Słowiańszczyzny południowej należałoby życzyć ażeby mówcy czescy, słoweńscy i chorwaccy zachowywali pewne umiarkowanie zarówno na punkcie treści, jak i formy swoich wywodów, ponieważ prasy: austro-niemiecka i madziarska, wrogo dla Słowian południowych usposobione, gotowe z każdego nieostrożnego odezwania się tych mówców ukuć oręż przeciwko słowiańszczyźnie południowej i domagać się zatrzymania w dalszym ciągu postanowień wyjątkowych w Chorwacyi i Slawonii oraz pewnych rygorów administracyjnych w Dalmacyi. Zresztą i główny cel, który każdy zwolennik normalnego rozwoju stosunków austryackich powinien mieć na oku, a mianowicie możliwie dobre pożycie sąsiedzkie między Austro-Węgrami i Serbią posunie się o jeden krok naprzód na wypadek, jeżeli dyskusya nad polityką zagraniczną Austro-Węgier będzie się toczyła w Izbie poselskiej poważnie i w wielkim stylu politycznym. *Amon.*

## Urlopowanie żołnierzy w Bośni.

Wiedeńska „Militär. Rundschau" donosi: Żołnierze wojsk w Bośni, Hercegowinie i Dalmacyi mogą kolejno otrzymywać urlop do dni 14, a mianowicie do 7 procent stanu.

## Ze świata politycznego.

**Zjazd królów w Berlinie** może być dość liczny. Na uroczystości weselne, które się tam zaczynają jutro, przybędzie car, król i królowa Angielska, a jak słychać, przybyć ma król grecki i król bułgarski. Cesarz Wilhelm z okazyi przyjazdu króla angielskiego darował szpiegom anglikom znajdującym się w więzieniach niemieckich resztę kary.

**Sprawę albańską można już uważać za załatwioną**, a wszystkie kwestye bieżące zostaną korzystnie rozwiązane — temi słowy scharakteryzował niemiecki sekretarz stanu Jagow rezultat swoich konferencyj z hr. Berchtoldem.

**Wiadomości o zawarciu sojuszu grecko-serbskiego** przeciw Bułgaryi są, według telegramu urzędowego z Belgradu zmyślone.

**Ochotnicy słowiańscy z Austryi** w wojnie bałkańskiej brali dość liczny udział. Było ich 2836, w tem 40 Czechów. Z tej liczby tylko 600 wróciło zdrowych, 1400 padło na polach bitw, 700 leży w szpitalach, reszta zaginęła. Z 40 Czechów wróciło do domu tylko sześciu.

**Bojkot towarów austryackich** uchwalił komitet wykonawczy w Belgradzie odroczyć na czas nieograniczony, na skutek interwencyi belgradzkiej Izby handlowej.

**Wszechsłowiański zlot sokoli**, zapowiedziany na sierpień do Lubrany, został także przez ministerstwo spraw wewnętrznych zakazany.

**400 milionów na zbrojenia Francyi.** Wczoraj wniesiony został w Izbie francuskiej projekt ustawy w sprawie wydatków z powodu zatrzymania pod bronią trzeciej klasy popisowych. Dla tych wydatków i wydatków na zbrojenia zażądał rząd 400 milionów franków.

**Demonstracye przeciw 3-letniej służbie wojskowej**, jakie się odbyły w niedzielę w Toul we Francyi, miały poważniejszy charakter, niż się zdawało. Według ostatnich telegramów, demonstrujący żołnierze w liczbie 100 staczali walki z patrolami. Ludność była demonstracyą ich wzburzona. Demonstranci wołali: Raczej na wojnę! Chcemy się bić, ale nie służyć trzy lata. Wczoraj zajścia w Toul się ponowiły.

**O współdziałanie floty rosyjskiej z francuską** toczą się rokowania między rządem francuskim a rosyjskim. W tej sprawie wyjechał do Petersburga szef generalnego sztabu francuskiej marynarki.

**Powszechne uzbrojenie narodu**, zaproponował wczoraj w Paryżu były prezydent ministrów Cailloux, zaznaczając, że nowe obowiązki, jakie nakłada sytuacya międzynarodowa, wymagają oparcia nie tylko na wojsku rządowem.

**Za demonstracye 1-majowe** skazano w Petersburgu znowu 50 osób na karę po trzy miesiące aresztu.

**Włosi, wydaleni z Turcyi** po wybuchu wojny tripolitańskiej, postanowili, jak z Rzymu donoszą, zaskarżyć rząd włoski o odszkodowanie, gdyż rząd ten, wypowiadając Turcyi wojnę, przyprawił ich o utratę całego mienia. Sprawy podjęli się najwybitniejsi włoscy adwokaci.

**Wrzenie w Konstantynopolu trwa.** — Jak donoszą ostatnie telegramy, utworzył się tam podobno spisek, mający na celu przywrócenie Abdula Hamida do władzy.

**Prawa kobiet.** Z Waszyngtonu donoszą: Komisya senatu uchwaliła projekt ustawy, zaproponowany przez senatora Chamberlaina, który przyznaje kobietom takie samo prawo głosowania, jakie mają mężczyźni.

## Z różnych stron.

W Grodnie odbyło się onegdaj żałobne nabożeństwo za Elizę Orzeszkową, jako w drugą rocznicę jej skonu. W przededniu nabożeństwa władze szkolne zabroniły wziąć udział w nabożeństwie uczniom i uczennicom Polakom. Dwuch uczniów gimnazyum, którzy wbrew zakazowi udali się na nabożeństwo wydalono bez prawa wstąpienia do jakiegokolwiek szkolnego zakładu rządowego.

Leona Belmonta adwokata i red. „Wolnego Słowa" za przestępstwo prasowe izba sądowa warszawska wyłączyła z adwokatury.

Obłęd Macocha. Z Piotrkowa donoszą, że Damazy Macoch ujawnia pomieszanie zmysłów. Przed niedawnym czasem, gdy zakomunikowano mu, że niezadługo zostanie pozbawiony godności kapłańskiej — wpadł w szał i z trudem zdołano go uspokoić.

O zamachu na księdza w kościele donoszą z Zytomierza na Rusi. Zamachu dokonano podczas sumy na prof. tamtejszego seminaryum teolog. ks. Domińczaka.

W szeregu przystępujących do komunii św. uklękła młoda panienka, Janina Wojciechowska i w chwili, kiedy ksiądz zbliżył się do niej, wystrzeliła z rewolweru. Strzelającą ubezwładnili dwaj obecni w kościele oficerowie i oddali ją w ręce policyi.

Kula przebiła ornat i sutannę ale księdza raniła tylko lekko. Przypuszczają, że zamach spowodowany został rodzajem psychopatyi Wojciechowskiej. Ks. Domińczak cieszy się ogólną sympatyą i szacunkiem, jako bardzo zacny kapłan, od wszytkich też otrzymuje wyrazy współczucia.

Zatarg o kościół. W Wilnie ponowiły się zajścia między Polakami i Litwinami o kościół św. Jana. Gubernator wileński odwiedził onegdaj administratora dyecezyi ks. Michalkiewicza i nakazał proboszczowi parafii św. Jana powstrzymanie odprawiania nabożeństw majowych w języku litewskim na czas nieokreślony. Zabronił też otwierania drzwi kościoła przed prymaryą.

W sobotę lud zaczął dążyć do kościoła od godz. 5 nad ranem, zastawszy jednak drzwi zamknięte, gromadził się na ulicy przed kościołem. Zgromadziło się ludzi sporo. Przed kościół przybył również oddział policyi z policmajstrem na czele. Kiedy drzwi do kościoła otworzono, zgromadzony lud wszedł tłumnie do wnętrza świątyni. Ale już prymarya była rozpoczęta, a na chórze huczały z całych sił największe na Litwie organy, uniemożliwiając śpiew. Po ukończeniu nabożeństwa lud opuścił spokojnie kościół św. Jana.

Bójkę na uniwersytecie wiedeńskim spowodowało odmówienie statysfakcyi studenta partyi niemiecko-narodowej studentowi z partyi żydowsko-narodowej, za co ten wypoliczkował odmawiającego. Z tego powodu przyszło w sobotę do starcia w auli uniwersyteckiej między studentami niemiecko-narodowymi a żydowsko-narodowymi, przyczem znaczna liczba studentów odniosła rany; w starciu wybito szyby w bocznych bramach, oraz wyważono bramę.

Wczoraj przyszło znowu do bójki pomiędzy studentami, przyczem kilku studentów odniosło ciężkie rany. Dziewięciu aresztowano. Niemiecko-narodowi studenci ze zdobytych na przeciwnikach czapek i lasek na rampie uniwersytetu ułożyli piramidę, którą puścili z dymem. Kiedy studenci chcieli zaatakować pewnego przechodnia, ten wyciągnął rewolwer i oświadczył, że każdego zastrzeli, kto się zbliży. Policya położyła kres tej scenie.

Samobójstwo wnuka sułtana. W Konstantynopolu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru książę Hajr Edin, wnuk sułtana Abdul Azisa. 22-letni książę podaje zdenerwowanie jako motyw samobojstwa, prawdopodobnie jednak przyczyną była afera miłosna.

Wiekowa staruszka. W Szadku gub. kaliskiej mieszka staruszka, R. Galewska, licząca 110 lat. Jest ona zupełnie jeszcze rzeźka, czyta codziennie i opowiada chętnie dzieje czasów przeżytych. Miała 12 dzieci, z których najstarszy syn liczy lat 90. Całe życie mieszka w domu, który należał do jej rodziców.

Nowe Monaco. W Budapeszcie utworzyło się konsorcyum węgiersko-rumuńskie z kapitałem akcyjnym 20 milionów koron, które ma wybudować na wyspie Ada Kaleh dom gry.

## Namiestnicy Polacy w Galicyi.

Pierwszym austryackim namiestnikiem Galicyi narodowości polskiej był Wacław Zaleski, dziadek obecnego ministra skarbu.

Zamianowany w r. 1848, po paru miesiącach, wskutek intryg niemieckich, odwołany został do Wiednia na urząd szefa sekcyi w ministeryum spraw wewnętrznych.

Nastąpiła krótka przerwa, po której w r. 1849 na namiestnika mianowany został hr. Agenor Gołuchowski. Sprawował on ten urząd przez lat 10.

Po Gołuchowskim, powołanym na ministra stanu, znów rządy kraju dostały się w ręce niemieckie.

Dopiero w r. 1865 Gołuchowski został po raz drugi namiestnikiem i pozostawał na tem stanowisku do r. 1869, a kiedy w tym roku ustąpił, wskutek nieporozumień z Sejmem galicyjskim, rządy namiestnikowskie sprawował znowu Niemiec.

W r. 1871 Gołuchowski po raz trzeci objął stanowisko namiestnika i pozostawał na niem do śmierci.

Trzecim z kolei Polakiem na urzędzie namiestnika był mianowany zaraz po śmierci Gołuchowskiego hr. Alfred Potocki, b. prezes ministrów austryackich.

Następcą Potockiego został Filip Zaleski, ojciec obecnego ministra skarbu, a po mianowaniu go ministrem dla Galicyi, namiestnikiem w r. 1888 został hr. Kazimierz Badeni, który rządy krajem sprawował przez lat 7.

Gdy Kazimierz hr. Badeni w r. 1895 otrzymał stanowisko prezesa ministrów, namiestnikiem galicyjskim został ówczesny marszałek krajowy książę Sanguszko.

Następcą tego ostatniego był Leon hr. Piniński.

Pinińskiego usunięto celem zrobienia miejsca dla Andrzeja hr. Potockiego, który był wówczas (1902) marszałkiem krajowym galicyjskim.

W kwietniu 1908 r. Andrzej hr. Potocki padł zamordowany przez Mirosława Siczyńskiego.

W kilkanaście dni później cesarz zamianował namiestnikiem galicyjskim dra Michała Bobrzyńskiego.

Mianowany obecnie dr Witold Korytowski, b. minister skarbu, jest dziesiątym namiestnikiem Polakiem w Galicyi.

## Moskiewskie apetyty na Galicyę.

W Petersburgu odbyło się onegdaj zebranie Towarzystwa halicko-ruskiego, na którem osławiony hr. Bobryńskij zdawał relacyę ze swej podróży do Poczajowskiej Ławry (5 km. od granicy galicyjskiej), gdzie przybyło mnóstwo moskalofilów galicyjskich. W prawosławnej tej cytadeli wołyńskiej bawił również patryarcha antiochyjski Grzegorz IV.

Hr. Bobrynski do łez wzruszał słuchaczy, gdy opowiadał o straszliwym prześladowaniu Rosyan prawosławnych w Galicyi, którzy niebaczni na prześladowania żandarmeryi galicyjskiej, ukradkiem przedostawali się przez granicę, by w „świątyni prawosławnej módz pokazać swym braciom Rosyanom krwią ociekające rany, zadane przez katów polskich i austryackich". Mowca zaproponował, aby towarzystwo halicko-ruskie utworzyło specyalną organizacyę w Poczajowie, która miałaby za zadanie przybywających z Galicyi pielgrzymów rosyjskich, pokrzepiać w wierze prawosławnej i budzić nadzieje, że męczarniom ich Rosya wreszcie położy kres ostateczny". Organizacya ta będzie jednocześnie udzielała zasiłki pieniężne na rzecz sprawy rosyjskiej i prawosławnej w Galicyi. Na zebraniu tym w dalszym ciągu omawiano konieczność wysłania do Galicyi prawosławnych misyonarzy, aby ci przeciwdziałali przedewszystkiem agitacyi księży z klasztoru Dominikanów, znajdującego się na przeciw Ławry Poczajowskiej po stronie galicyjskiej. W końcu wybrano specyalną komisyę, której zadaniem będzie wprowadzić w życie poruszone przez mowców projekty.

## Pruska pięść zaciska się nad Alzacyą.

Przed rokiem niespełna pojawiły się wieści, że cesarz Wilhelm wyraził się, iż z konstytucyi alzackiej pozostawi szczerby, jeżeli Alzacya i Lotaryngia nie przestaną prędko czuć po francusku. Obecnie nadchodzą ze Strassburga i z Berlina wiadomości, według których pruska pięść coraz silniej zaczyna się nad Alzacyą zaciskać. Rząd alzacko-lotaryński przedłożył Radzie Związkowej w Berlinie szereg propozycyi co do ustaw wyjątkowych odnośnie do prawa stowarzyszania się i prawa prasowego. Ojcem tych ustaw wyjątkowych jest podsekretarz stanu Mandel, hakatysta, który chce w Alzacyi i Lotaryngii wprowadzić takie same ustawy wyjątkowe, jakie istnieją w Prusiech przeciw Polakom. Rząd mianowicie zamierza zgnieść pewne pisma francuskie i rozwiązać cały szereg stowarzyszeń sportowych i humanitarnych alzacko-lotaryńskich, gdyż sam fakt, iż Alzatczycy mówią w nich po francusku, jest jego zdaniem niebezpieczny dla całości państwa niemieckiego.

Kwestya, jak wobec tych zamierzonych ustaw wyjątkowych, które musiałyby być zatwierdzone przez parlament niemiecki, zachowa się ten właśnie parlament. Jest rzeczą pewną, że socyaliści, centrum i Polacy głosować będą przeciw ustawom wyjątkowym.

# Widmo wojny amerykańsko-japońskiej.

Przed kilku tygodniami Izba kalifornijska uchwaliła ustawę, zwracającą się przeciw Japończykom, którzy tam w bardzo poważnej napływają ilości, a dzięki pracy i pilności dochodzą do majątków i skupują dość znacznie ziemię. Ludność kalifornijska nienawidzi Japończyków, obawiając się ich ekspanzyi i dlatego występuje przeciw nim z ustawami wyjątkowymi, na podstawie których ma być Japończykom zakazane nabywanie ziemi. To stało się powodem zaostrzenia się stosunków między Ameryką a Japonią.

Według ostatnich doniesień stosunki te zaostrzają się coraz bardziej i grożą poważnemi powikłaniami. W Waszyngtonie obiegają alarmujące **pogłoski o mobilizacyi wojsk amerykańskich.** Prezydent Wilson odbył onegdaj naradę z ministrami marynarki i spraw zagranicznych. Narada trwała przeszło godzinę. Ambasador japoński czekał w ministerstwie spraw zagranicznych na wyniki tej narady. Chodziło o odpowiedź, jaką Stany Zjednoczone dać mają na notę Japonii, protestującą przeciwko ograniczeniu praw obywateli japońskich. W kołach rządowych panuje przekonanie, że odpowiedź Ameryki nie zadowoli Japonii.

Zatarg ten wywoła prawdopodobnie przesilenie gabinetowe w Japonii. Do steru przyjdzie gabinet bardziej wojowniczy. Japonia nie robi z tego wcale tajemnicy i **przygotowuje się na wszelką ewentualność, mobilizując całą armię i flotę.**

## Naokoło sceny i estrady

### Przedstawienie operowe szkoły prof. Marsa.

Przedstawienie opery „Faust“ siłami uczniowskiemi szkoły operowej p. Marsa, odbyło się wczoraj przy licznym współudziale publiczności. — Partye solowe wykonali uczniowie opuszczający szkołę, a to p. Szlesinger (Małgorzata) Siemińska (Siebel) częściowo zaś pozostający w dalszej nauce. Braki w obsadzie wypełnili dawni uczniowie p. Marsa pp. Dobosz i Zakrzewski dziś artyści operowi. — Do uczni stawiających początkowe acz nie pierwsze kroki, nie można przykładać zwykłej miary, jak nie powinno zniechęcać adeptów pnących się na wyżyny sztuki po licho i nieudolnie sklejonych szczeblach. Wszyscy wykluczali przedewszystkiem najlepsze chęci i dobre z natury siły głosowe. P. Szlesinger posiada urodę, naturalne warunki wokalne i tupet śpiewacki. Z temi warunkami może być wcale pożyteczną siłą, o ile luki i braki w technice śpiewackiej uzupełni racyonalnemi studyami.

Te same warunki w większym stopniu posiada i p. Siemińska. Dla pp. Mazanka (Mefisto) i Kapałki (Brander) jak niemniej dla p. Müller (Marta), życzliwie usposabiała ich wybitna muzykalność, która kazała zapominać suchość dźwięku p. Mazanka. P. Zakrzewski, który śpiewał Walentego już kilkakrotnie w tych samych warunkach wykazał postępy w grze scenicznej. P. Dobosz, jako Faust dopasowywał się do niveau ogólnego, rezerwując się i w śpiewackiej i w aktorskiej stronie produkcyi. Na rzetelną pochwałę zasłużył chór akademicki wierny sojusznik szkoły p. Marsa, z niestrudzonym swym dyrygentem p. Walewskim na czele stawał dzielnie w wyborowym komplecie imponując pełnią i szczerością dźwięku.

Akompaniowała bardzo porządnie orkiestra p. Sittera, w którego ręku spoczywało kierownictwo. *St. Bursa.*

## Opera i operetka.

Podczas tegorocznej gościny opery i operetki lwowskiej grane będą w Krakowie:

Opery: „Bal maskowy“ „Traviata“, „Trubadur“ Verdiego, „Borys Godunow“ Mussorgskiego, „Carmen“ Bizeta, „Cavalleria rusticana“ Mascagniego, „Cyganerya“ Pucciniego, „Eugeniusz Onegin“ Czajkowskiego, „Faust“ Gounoda, „Halka“, „Straszny dwór“ Moniuszki, „Hugenoci“ Mayerbera, „Kuglarz“ („Le Jongleur de Notre Dame“) Masseneta, (nowość) „Lohengrin“, „Tannhauser“ Wagnera, „Mignon“ Thomasa, „Madame Buterfly“, „Tosca“ Pucciniego, „Opowieści Hofmanna“, J. Offenbacha, „Sprzedana narzeczona“ Smetany, „Pajace“ Looncavalla, „Tajemnica Zuzanny Wolf“, Forrariego, (nowość), „Zaza“ Leoncavalla, (nowość), „Żydówka“ Halevyego.

Operetki: „Cnotliwa Zuzanna“ Gilberta, „Druciarz“ Lehara, „Ewa“, Lehara, (nowość) „Grigri“ Linckiego (nowość) „Hrabia Luksemburg“ Lehara, „Jarmark na żony“ Jacobiego (nowość) „Krysia Leśniczanka“ Jarno, „Kochany Augustynek“, Falla, (nowość) „Luba niewinność“ Lirskiego, (ks. Wład. Lubomirskiego nowość), „Manewry jesienne“ Kalmana, „Miłość cygańska“ Lehara, „Noc w Wenecyi“ Straussa, „Nietoperz“ Straussa, „Wróg kobiet“ Eyslera, „Życie paryskie“ J. Offenbacha, (wznowienie) „Zuzia“, (Zuzi) Renyiego (nowość) „Zuchwały kawaler“ (Frechling) Weinbergera, (nowość).

Balety: „Flet zaczarowany“, „Wesele w Ojcowie“.

Wszystkie opery grane w zeszłym sezonie nie będą powtarzane.

Repertuar: Sobota 31 maja „Madame Butterfly“ opera w 3 aktach Pucciniego, gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej. — Niedziela 1 czerwca popoł.: „Sprzedana narzeczona“, opera w 3 aktach Fr. Smetany. — Niedziela 1 czerwca wiecz.: „Noc w Wenecyi“, operetka w 3 aktach J. Straussa. — Poniedziałek 2 czerwca: „Tosca“, opera w 3 aktach Pucciniego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej. — Wtorek 3 czerwca: „Cnotliwa Zuzanna“, operetka w 3 aktach Gilberta. — Środa 4 czerwca po raz pierwszy: „Kuglarz“ (Le Jongleur de Notre Dame), opera w 3 aktach J. Masseneta (nowość). — Czwartek 5 czerwca: „Wróg kobiet“, operetka w 3 aktach Eyslera.

# Co słychać w mieście?

**Kraków, 20 maja.**

**Budowa kanału galicyjskiego** Niebawem rozstrzygniętem zostanie przez ministerstwo handlu, która z firm, oferujących na roboty t. zw. II. „losu“ kanału t. j. między Spytkowicami a Kossową, otrzyma je do wykonania. Zaczynają dochodzić pogłoski z Wiednia, że tym razem nie krajowa firma, mimo, że dała najniższą ofertę ma być wybraną, ale inna, której oferta była wedle oficyalnego ogłoszenia (po sprawdzeniu rachunkowem ofert) o 167 K. droższą od wspomnianej. Ponieważ rozpisaniu robót i całej rozprawie towarzyszyły tym razem rozmaite nadprogramowe okoliczności, przeto sfery techniczne z wielkiem zainteresowaniem oczekują rezultatu, nie chcąc wątpić w zupełnie poprawne ich przeprowadzenie i rozstrzygnięcie.

**O parki dla młodzieży.** Związek okręgowy stowarzyszeń, zakładów i instytucyj, poświęcony ochronie dzieci w Krakowie, wystosował do Rady miasta Krakowa petycyę, aby z gruntów pofortyfikacyjnych wydzielono odpowiednie przestrzenie i przeznaczono je na parki, obejmujące boiska dla zabaw ruchomych i ćwiczeń fizycznych dla dziatwy szkolnej i młodzieży rękodzielniczej. — W motywach prośby zaznaczono, że park dra Jordana stał się niedostatecznym dla potrzeb miasta. Brak odpowiednich miejsc dla zabawy młodzieży daje się dotkliwie odczuwać, zwłaszcza od czasu, gdy obszar miasta powiększył się znacznie. Związek prosi, aby utworzono nowe parki w dzielnicach miasta, znajdujących się w większej odległości od parku miejskiego dra Jordana, a mianowicie: jeden w okręgu, obejmującym dzielnice IX, X, XI, tj. Zakrzówek, Ludwinów, Dębniki; drugi w okręgu, obejmującym dzielnice XIV, XV i XVI, tj. Czarna Wieś, Nowa Wieś i Łobzów; trzeci w okręgu, obejmującym dzielnice XVII i XVIII, tj. Krowodrza i Warszawskie; czwarty w okręgu, obejmującym dzielnice XIX i XX, tj. Grzegórzki i Dąbie.

Ponadto proponuje, aby otwarcie tych boisk i oddanie ich do publicznego użytku nastąpiło w czerwcu 1914 r., jako w 25 rocznicę założenia parku dra Jordana.

**Pogrzeb prof. Miodońskiego** odbył się wczoraj po południu przy bardzo licznym udziale publiczności. Przed wyruszeniem konduktu pogrzebowego przemówił rektor Morawski. Imieniem uniwersytetu lwowskiego przemawiał prof. dr Witkowski.

Orszak żałobny poprzedzała orkiestra uczniów gimnazyum św. Jacka. W pogrzebie wzięło udział całe seminaryum biskupie, kapituła katedralna, senat akademicki i profesorowie wszechnicy, dyrektorowie szkół średnich, liczna młodzież akademicka i t. d. U wrót cmentarza ujęła trumnę na barki młodzież uniwersytecka i poniosła ją do grobu. Na cmentarzu reprezentant młodzieży uniwersyteckiej p. Pytel żegnał zmarłego profesora imieniem ostatnich jego uczniów.

**Wyrok o markę fabryczną.** Przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu toczyła się tymi dniami rozprawa fabryki krakowskiej mydła p. C. Śmiechowskiego przeciw firmie podgórskiej Uebersfeldów o naśladowanie marki ochronnej. P. Śmiechowskiego zastępował adw. dr L. Caro, oskarżonych adw. dr Liebermann. Trybunał odrzucił zażalenie nieważności, wniesione przez oskarżonych i zatwierdził wyrok sądu krakowskiego, skazujący firmę Uebersfeldów na grzywnę po 1000 kor., na zniszczenie etykiet i na ogłoszenie wyroku w dziennikach.

**Ruch tramwajowy** we czwartek, jako w dzień Bożego Ciała rozpocznie się dopiero od godz. 12 w połud.

**Nowy dworzec towarowy.** Otwarcie nowego dworca towarowego nastąpi koło 8 września br. Wszystkie roboty są już na ukończeniu. Drogi dojazdowe do dworca buduje Magistrat i w należytym czasie będą ukończone.

**Nowa mleczarnia miejska.** Dzisiaj otwarta została nowa VI-ta mleczarnia miejska przy ul. Karmelickiej l. 21, dla sprzedaży nabiału i pieczywa.

**Miejska kasa chorych.** Na wczorajszem dorocznem zgromadzeniu miejskiej kasy chorych przyjęto do wiadomości sprawozdanie zarządu i wybrano sąd polubowny do którego weszli pp.: L. Bartosiński, dr A. Lustgarten, L. J. L. Feldmann i L. Figiel. — Sprawozdanie wykazuje, że dochody w roku 1912 przyniosły 464,785 kor., fundusz rezerwowy wynosi 257,372 kor. W ciągu roku zameldowało się 110.129 osób (w tem 98.804 mężczyzn), chorych zgłosiło się 23,514, dni niezdolności do pracy ogółem było 144.688.

**Konkurs na afisz.** Syndykat dziennikarzy krakowskich ogłasza konkurs na afisz dla letniej zabawy w Oleandrach, która odbędzie się w początku przyszłego miesiąca. W konkursie mogą wziąć udział jedynie uczniowie krakowskiej Akademii Sztuk pięknych. Za najlepszy projekt, który staje się własnością Syndykatu,

wyznaczono nagrodę 50 koron. Termin konkursu do soboty 25 bm. włącznie. — Prace, oznaczone godłem (nazwisko w zamkniętej kopercie) należy nadsyłać pod adresem Syndykatu dziennikarzy krakowskich. (Rynek, 10, III piętro).

**Obrady delegatów Tow. Wzaj. ubez.** rozpoczną się jutro o godz. 11 rano.

**Kronika policyjna.** (*Stylem telegraficznym*). Notowany włamywacz Ludwik Płaziński, lat 34. Aresztowany. Fałszował pięciokoronówki. Znaleziono w domu warsztat do podrabiania pieniędzy.

**Utajone katastrofy budowlane.** Przed kilku dniami zawaliło się rusztowanie na wysokości 40 metrów wieży Maryackiej. Znajdujący się tam robotnicy zostali silnie pokaleczeni.

W domu przy ul. Grodzkiej L. 62 zawalił się przed kilku dniami ganek III piętra. Trzej robotnicy odnieśli ciężkie rany. W kilka dni potem z II piętra wskutek wadliwego rusztowania spadł robotnik Wł. Jaworski i poniósł śmierć na miejscu.

Powyższe wypadki trzymano w ścisłej tajemnicy.

**Z kroniki żałobnej.**

Jan Robert Głowacki, jubiler i złotnik, lat 57, zmarł 18 bm. w Zakrzówku. — Pogrzeb dziś we wtorek o g. 4-ej popoł.

Ernestyna Wechslerowa, obyw. m. Krakowa, wdowa po adwokacie, l. 60, zmarła w Wiedniu 19 bm.

## Telegramy „Nowin".

### Zaprzysiężenie namiestnika.

**Wiedeń.** (T. B. K.) Cesarz zaprzysiągł dziś namiestnika Galicyi Korytowskiego.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Dr Korytowski udaje się dziś do Lwowa i obejmuje urzędowanie.

### Obrady Koła polskiego.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Dzisiaj odbędzie się trzecie posiedzenie Koła polskiego, na którem zostanie zakończona dyskusya polityczna, rozpoczęta we czwartek.

### Jubileusz 15 p. p.

**Lwów.** (T. B. K.) Minister obrony krajowej Georgi udał się do Tarnopola na jubileusz 15 p. p. W przejeździe zatrzymał się we Lwowie i przyjął w hotelu George'a wizyty generalicyi.

### O zawarcie pokoju.

**Londyn.** (Tel. wł.) Grey starał się wczoraj przekonać delegatów sojuszników bałkańskich o konieczności szybkiego zawarcia pokoju. Jednak nie wiadomo, czy usiłowania Greya wydadzą rezultat. Grecya i Serbia zwlekają z zawarciem pokoju.

### Związek bałkański a mocarstwa.

**Paryż.** (Tel wł.) Między państwami bałkańskiemi a mocarstwami wybuchł nowy spór w sprawie prerogatyw międzypaństwowej komisyi finansowej, która ma się zebrać we czwartek. Mocarstwa postanowiły dopuścić państwa bałkańskie do udziału, ale jedynie z głosem doradczym. Turcya mimo to zgodziła się na udział w tej komisyi, państwa zaś bałkańskie założyły protest przeciwko takiemu krzywdzącemu ich sposobowi obrad. Austrya zaś żąda, by uchwały w komisyi finansowej zapadały jednomyślnie.

### Essad pasza zamordowany?

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Dzisiejsza „Reichspost" donosi z Tryestu, że wśród przebywających tam Albańczyków krąży uporczywa pogłoska o zamordowaniu Essada-paszy. Wiadomość ta dotąd nie została stwierdzona.

### Przeciw włączeniu do Czarnogóry.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą, że albańskie szczepy katolickie Hotiti i Grudi stanowczo protestują przeciw włączeniu ich terytoryów do Czarnogóry. I gdyby konferencya ambasadorów usiłowała przeprowadzić swą uchwałę, włączającą te szczepy do Czarnogóry, wówczas cała ludność katolicka orężnie oprze się temu.

# Preludya wyborcze.

**Prawybory w gminach przyłączonych do Krakowa.** Jak już donieśliśmy, namiestnictwo zadecydowało, że gminy podmiejskie, wcielone do Wielkiego Krakowa, zaliczone być mają do okręgu wiejskiego W gminach tych odbędą się przeto prawybory, które z polecenia namiestnictwa przeprowadzi magistrat krakowski jako władza polityczna. Termin prawyborów będzie niebawem ogłoszony.

**Uchwała Rady naczelnej ludowców,** powzięta onegdaj w Rzeszowie, polecająca stronnictwu zawieranie sojuszów wyborczych także z Rusinami, wywołała przykre zdziwienie i uważać ją trzeba za błąd faktyczny, z którego przeciwnicy z pewnością skorzystają. Rozumieć i uznać trzeba chęć ograniczenia walki narodowościowej na wschodzie i pragnienie skupienia sił w kampanii wyborczej, przekonani też jesteśmy, że ludowcy, uchwalając swą rezolucyę, mieli dobre intencye i dalecy byli od zamiaru jakiejkolwiek autinarodowej akcyi: ale rezolucya ich snadnie może być przez przeciwników na wschodzie fałszywie interpretowana.

Stronnictwo demokratyczne, kooperując z ludowcami, winno zachować ostrożność i za strzedz się przeciw rezolucyom, niezręcznym i błędnym ze stanowiska zarówno taktyki politycznej jak interesu narodowego.

**Zaniepokojeni konserwatyści krakowscy.** „Czas" donosi, że „Koło krakowskie posłów sejmowych zostanie zwołanem w ciągu tygodnia celem zajęcia stanowiska wobec ostatnich wypadków politycznych, wśród których *ważne znaczenie, mogące wpłynąć na akcyę wyborczą, mają uchwały Rady naczelnej stronnictwa ludowego*, ogłoszone w sobotę w Rzeszowie"

Konserwatyści, jak widać z powyższego, zrozumieli niebezpieczeństwo rezolucyj ludowców, proklamujących wyborczy sojusz z Rusinami i pragną zamanifestować swoje stanowisko. — Sprawa ta posiada, szczególniej na wschodzie, doniosłe znaczenie dla wyborczej kampanii.

**O mandat okręgu Podgórze-Wieliczka.** Z Wieliczki telefonują nam: Na wczorajszem posiedzeniu wielickiej Rady miejskiej uchwalono jednomyślnie wezwać burmistrza m. Wieliczki p. Franciszka Aywasa do postawienia swej kandydatury na posła do Sejmu z miast Podgórza i Wieliczki, oraz uchwalono wezwać posła Maryewskiego, burmistrza m. Podgórza, ażeby cofnął swą zgłoszoną kandydaturę, a to w myśl istniejącej od szeregu lat umowy, na podstawie której Wieliczka i Podgórze wybierają kolejno posłów do Sejmu. W ostatnich trzech kadencyach sejmowych oba te miasta reprezentował poseł z Podgórza.

Notując z obowiązku dziennikarskiego powyższą wiadomość, zaznaczamy po pierwsze, iż poseł Maryewski kandydatury swej dotąd jeszcze nie zgłosił. Powtóre: o kandydaturze z okręgu Podgórze-Wieliczka zadecyduje lokalny komitet pol. stron. demokratycznego, w ostatniej zaś instancyi Rada naczelna tegoż stronnictwa.

Kandydatura z okręgu Podgórze-Wieliczka może być tylko kandydaturą demokratyczną. Wyborcy demokratyczni w tym okręgu muszą solidarnie iść do urny; do rozbicia głosów dopuścić nie można. Sądzimy, że ceniony ze swej energii burmistrz i dyr. wielickiej Kasy pow. p. Aywas, kandydowałby na podstawie programu demokratycznego. Gdyby jego kandydatura była przez zarząd stronnictwa zatwierdzona, byłby on niewątpliwie kandydatem poważnym i sympatycznym.

Ale kandydatura zasłużonego burmistrza Maryewskiego ma w danych warunkach znacznie silniejsze szanse; nie Wieliczka, lecz Podgórze decyduje o wyborze. Co się tyczy rzekomego układu między Podgórzem a Wieliczką w kwestyi kolejnego wyboru posłów, słyszymy, że w Podgórzu stanowczo negują istnienie takiego układu, któremu zresztą przeczy fakt, iż poseł Maryewski dzierżył swój mandat przez trzy z rzędu kadencye sejmowe. Opozycya przeciw burm. Maryewskiemu w Wieliczce jest w związku ze sprawą przyłączenia Podgórza do Krakowa; opozycya ta nie ma jednak faktycznie rzeczowych podstaw. W żadnym razie nie należy dopuścić do rozbijania głosów i pamiętać należy, że ostateczne ustalenie kandydatur zależy od zarządu stronnictwa.

**Zjazd stronnictwa narodowo-demokratycznego.** Tegoroczny zjazd stronnictwa narodowo-demokratycznego odbędzie się w niedzielę 25 maja w Rzeszowie. Program zjazdu jest następujący: o godz. 8 nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów; o 9 rano w sali Sokoła obrady. Przewodniczyć będzie J. G. Pawlikowski, referować mają dr Głąbiński, hr. Skarbek i dr Grabski.

## Zderzenie się aeroplanów w powietrzu na placu lotniczym pod Berlinem.

(*Patrz ilustracyę na str. 1*).

Na placu lotniczym Berlin-Johannisthal zdarzyła się w ubiegłym tygodniu tragiczna katastrofa. Dwa aeroplany, jednopłatowiec (monoplan) i dwupłatowiec (biplan), które wzniosły się kilkanaście metrów w górę, zderzyły się w powietrzu. Kapitan Jucker, który kierował dwupłatowcem, poniósł skutkiem upadku śmierć na miejscu, a jego pasażer odniósł ciężkie rany. Pasażerowie monoplanu zostali tylko lekko poranieni. Ilustracya nasza przedstawia według pism berlińskich, moment tragicznej katastrofy.

Ernestyna z Hilferdingów
**Wechslerowa**
**wdowa po adwokacie**
zmarła dnia 19 maja 1913 r. w Wiedniu w 60-tym roku życia.

Wyprowadzenie zwłok z hali przedpogrzebowej na cmentarz izraelicki w Krakowie nastąpi we środę dnia 21 maja br. o godzinie 3-ej po południu, na który to smutny obrzęd zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych

***Rodzina.***

Osobne zawiadomienia rozsełane nie będą.

# Sprawy polskie.

**Wybory do Sejmu pruskiego.** W Pszczynie Polak S e y d a upadł przeciw kandydatowi wolno-konserwatywnemu Sleinitzowi. W Brodnicy przyjdzie do wyboru ściślejszego bez widoków dla kandydata Polaka. W Prusach zachodnich w Lubawie wybrany dotychczasowy poseł Sikorski. Temsamem Polacy zdobyli 10 mandatów.

### Niszczenie samorządu dla Królestwa.

Uchwalony przed kilku tygodniami przez Radę państwa projekt samorządu miejskiego dla Królestwa, wobec zasadniczych w nim zmian, dokonanych w „Izbie lordów rosyjskich“ przeszedł obecnie do komisyi dumskiej. Jak to swego czasu wykazaliśmy, projekt samorządu uchwalony przez Radę państwa stał się wprost niemożliwy do wprowadzenia w życie, gdyż z jednej strony stawał się aparatem rusyfikacyjnym ludności Królestwa, z drugiej zaś strony nie dawał żadnej samodzielności instytucyom samodzielnym.

Na onegdajszem posiedzeniu komisyi dumskiej posłowie polscy Świerzyński i Harasiewicz oświadczyli, że nawet projekt uchwalony przez Dumę był zły, zaś projekt w redakcyi Rady państwa jest zupełnie niemożliwy do przyjęcia; jednak Polacy gotowi byli przyjąć samorząd w redakcyi Dumy dla dobra kraju, w żadnym jednak razie nie przystaną na ustępstwa w sprawie honoru narodowego, za jaki uważają kwestyę językową.

Imieniem kadetów poseł Atmarow oświadczył: jeżeli Polacy chcą zeszpecony samorząd przyjąć, to kadeci nie staną im na przeszkodzie. Polacy powinni w każdym razie pamiętać, że w pewnych wypadkach ś m i e r ć j e s t l e p s z a o d h a ń b y.

Komisya dumska obradować będzie jeszcze kilka dni nad poszczególnemi artykułami projektu w redakcyi Rady państwa.

### Za kokardkę polską.

„Dziennik Cieszyński“ zamieszcza list p. Ludgardy Stroffowej z Białej, w którym opisuje przejście swego syna Otokara, ucznia szkoły realnej w Bielsku, z powodu udziału w uroczystości 3-go Maja. Za to, że w dniu 3 Maja miał przypiętą kokardkę narażony jest na wielkie przykrości ze strony kolegów niemieckich, którzy go podczas pauz okładają kułakami i pięściami, tak że przychodzi do domu zupełnie pobity. Powtarzało się to kilkakrotnie, mimo, że maltretowany chłopak zwracał się z prośbą o pomoc do profesora, który jednak sprawę tę stale omijał.

Wreszcie sprawa doszła do uszu dyrektora, który przyszedł do klasy i oświadczył, że chłopak nie powinien nosić kokardki czerwonej, bo to drażni jego kolegów Niemców. Wobec takiego postępowania ojciec chłopca zgłosił się u dyrektora [illegible] świadectwa odejścia, a nadto zwrócił [illegible]e uczniowie Niemcy, jakkolwiek w owym dniu nie było żadnego święta niemieckiego, nosili kokardki wszechniemieckie, a nawet stale noszą odznaki wszechniemieckie nawet w szkole.

### Zamach na szkoły polskie.

Z Petersbuga donoszą, iż minister oświaty wyda w tych dniach okólnik o szkołach prywatnych. Między innemi okólnik zaznacza, że dyrektorami szkół prywatnych mogą być tylko p r a w o s ł a w n i. Okólnik ten w całości jest zwrócony przeciwko szkołom polskim, które ministeryum oświaty usiłuje sprowadzić do rzędu szkół rządowych.

### Szykany moskiewskie.

Kijowska izba sądowa skazała proboszcza w pow. bobrujskim ks. Borowskiego na 4 miesiące twierdzy za to, że nawoływał parafian do niepostania dzieci do szkół cerkiewno-prawosławnych.

Ks. Borowskiemu groziła znacznie surowsza kara, sąd jednak musiał zastosować doń manifest carski.

W Mińsku litewskim sąd okręgowy skazał Osipowiczową na 20 dniowy areszt za prowadzenie „tajnej szkoły polskiej“.

W rzeczy samej „zbrodnia“ Osipowiczowej przedstawia się w ten sposób. Skazana zebrała kilkoro dzieci razem, aby ich nauczyć pacierza. Przestępstwo to wykryto i oddano do sądu „nauczycielkę“, która już dwa razy była karaną za prowadzenie „tajnej szkoły polskiej“, jakkolwiek jest niepiśmienną.

**Z sądów pruskich.** Przed poznańską drugą Izbą karną toczył się przez przeciąg trzech dni proces o rzekome podburzanie do gwałtów, jakiego prokuratorya dopatrzyła się w rozdzielaniu i rozsprzedaży broszur i nut, wydanych z okazyi rocznicy powstania styczniowego. Na ławie oskarżonych zasiedli pp. dr. Schroeder, kierownik biura Straży, 2 księgarzy i sekretarz Kół śpiewackich. Dr. Schroeder i księgarz Niemierkiewicz zasądzeni zostali każdy na 100 mk., sekr. Zw. Kół śpiew. na 50 mk. Koszty postępowania nałożono trzem zasądzonym.



## Premia dla nowych abonentów.

Każdy nowy abonent, zgłaszający się wprost w administracyi „Nowin“, otrzyma bezpłatnie i franco zbiór niezwykle interesujących opowieści p. t. **„Przez lądy i morza“**

## TEATR MIEJSKI.

**We wtorek dnia 20-go maja b. r.**

# MEZALIANS

Komedya w 3 aktach (4 odsłonach) Bernarda Shav'a.

OSOBY:

| | |
|---|---|
| John Tarleton. | *Siemaszko* |
| Pani Tarleton | *Czaplińska* |
| Johnny, ich syn | *Maryański.* |
| Hypatya, ich córka | *Iarszewski.* |
| Lord Summerhays | *Kosiński.* |
| Joel Percival | *Biegański* |
| Lina Szczepankowska | *Zawiejska.* |
| Strzelec | *Bończa.* |
| Benthey, syn Lorda Summerhays | *Stanisławski.* |

Rzecz dzieje się w Sürrey.

***Reżyser: Stanisław Stanisławski.***

**Początek o g. 7½ – Koniec o g. 10½**

### REPERTUAR:

W t o r e k: „Mezalians“, komedya w 3-ch aktach (4 odsłonach) Bernarda Shawa.

S r o d a: „Śmierć Iwana Groźnego“, tragedya w 7 obrazach Hr. A. K. Tołstoja.

C z w a r t e k: Teatr zamknięty.

P i ą t e k: „Jak wam się podoba“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

S o b o t a: „Mój najdostojniejszy przodek“ komedya w 3-ch aktach Alfreda Schmiedena.

N i e d z i e l a: popołudniu „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 6 odsłonach A. W. Lasoty.

P o n i e d z i a ł e k: „Mezalians“, komedya w 3-ch aktach (4 odsłonach) Bernarda Shav'a.

## WIDOWISKA i KINEMATOGRAFY.

### KINOTEATR T. S. L.

ul. Podwale l. 6.

Przedstawienia w dnie powszednie od godz. 4½, popoł. do 11 wieczór. — W niedziele i święta od 3—11 wiecz.

### Teatr świetlny „UCIECHA“

**przy ul. Starowiślnej 16.**

Program od soboty dnia 17 do piątku 23 maja włącznie;

„Usprawiedliwienie się Jima“ dramat ameryk. „Wielki pożar lasów w Ameryce“ oryginalne zdjęcie. **Asta Nielsen** w najnowszym dramacie Urbana Gooda **„GRZECHY OJCÓW“** Według opinii krytyki, jest to najlepszy z dramatów Urbana Gooda. Asta Nielsen występuje jako Han a, jest to ulubiona, niezwykle trudna rola popisowa genialnej artystki. „Wystawa psów“ zdjęcie sportowe. Humoreski „Weseie Bunkego“. „August lubi zwierzęta“. „Piorun z jasnego nieba“ komedyjka. „Najnowszy Przegląd Tygodniowy“.

Początek przedstawień o g. 4½, w niedzielę i święta o g. 2½

### KINO-WANDA

przy ul. Gertrudy.

„Złośliwa pomyłka„, dramat ameryk. „Milioner i więzień“ dramat wielkomiejski. „Ojcowski spadek“ dramat.

### KINO-BAJKA.

**Rajska 12 (przystanek tramwajowy).**

Program od piątku 16 maja do czwartku 22 maja 1913 włącznie:

„Japońskie ogrody“, zdjęcie z natury. „Kokl w podróży poślubnej“, arcywesoła humoreska. **„KUZYN KSIĘCIA“**, przepiękny dramat z życia syna książęcego, osnuty na tle walki o koronę, Interesujące sceny spisku oficerskcego, do którego zostają wciągnięci i ministrowie, są jakby żywcem wyjęte z kroniki państewek bałkańskich. Film długości 1200 m. W roli głównej występuje Karol Cleving z król. teatru w Berlinie. „U fryzyera na dalek m zachodzie“, komedya. „Życie kaczki“, z natury. „Najnowszy tydzień Gaumont'a Nr. 19“.

Porządek przedstawień od godziny 5—7, 7—9. i od 9—11.

# Zaginiona dziewczyna.

*Sensacyjna powieść na tle stosunków amerykańskich.*

41

Nigdy świat się nie dowie, że Lutra Blak nazywała się kiedyś Lutra Pattison. Pozwól mi próbować, czy mi się nie uda nauczyć cię zapomnieć, że nosiłaś kiedy inne nazwisko, nie moje.

— O, przestań pan! — prosiła Lutra błagalnie. — Panie Blak, ja jestem tylko kobietą i dlatego zbyt słabą, gdy prosi jaki ukochany głos. W jednej tylko rzeczy jestem silną, a to w obowiązku, jaki winnam memu mężowi, którego kocham i poważam. Opuściłam pana przed rokiem, bo taką była pańska wola i tego wymagała moja godność kobieca — dzisiaj odmawiam wszelkim rozkoszom świata, bo tego wymaga pańskie stanowisko i pańskie szczęście.

Lutra zrobiła teraz ruch, który go na zawsze od niej rozdzielał, równocześnie jednak był świadectwem jej niewyczerpanej dobroci serca i wyszła z pokoju, aby odwiedzić swego związanego ojca.

ROZDZIAŁ XIV.

**Wyjaśnienie.**

— Dłużej już nie wytrzymam—westchnął pan Blak. — Ona nie wie, ona nie pojmuje...

W tej chwili zauważył moją obecność i zwrócił się do mnie:

— Proszę pana, może pan będzie łaskaw wysłać to pismo — napisał kilka słów na bilecie — to dla pani Danieli.

Natychmiast wysłałem człowieka do domu pana Blaka.

— Może kobieta potrafi jej wyperswadować, mówił pan Blak, chodząc niecierpliwie po pokoju. Z tej jego niecierpliwości wnosiłem, że on sam nie miał prawie nadziei zatrzymania żony przy sobie.

Moja obecność prawdopodobnie go krępowała, odszedłem więc i udałem się na miejsce, gdzie rozgrywała się scena, która mnie nadzwyczajnie zajęła. Kiedy tam wszedłem, a pan Gryce odstąpił właśnie od okna, Lutra mówiła właśnie te słowa:

— Ja nigdy nie zapomnę, że ty jesteś mym ojcem! Może mój los w przyszłości ukształtuje się jak dotychczas, może miejsce, na którem składać będę do snu moją głowę — wyście nad nią tak nieskończenie wiele hańby nagromadzili — będzie takie, jak i teraz — nie zapomnę o was nigdy i zawsze modlić się będę o waszą poprawę. Daj Bóg, by przyszedł kiedy dzień, w którym będę mogła otrzymać od ciebie ojcowskie błogosławieństwo!

Stary mruknął pod nosem kilka niezrozumiałych słów, z których domyśliłem się tylko tyle, że chował dla pani Blak jakąś niespodziankę, której na razie nie chciał wyjawić, aż mąż jej spełni dane mu przyrzeczenie. Teraz jednak wszedł już do pokoju pan Gryce i zaczął robić przygotowania, aby obydwóch zbrodniarzy bez wielkiego hałasu przewieść do więzienia w zamkniętym wozie, który już czekał przed bramą. Dopóki ojciec i syn byli obecni, stała Lutra przy nich i przyjaźnie z nimi rozmawiała. Kiedy jednak drzwi się za nimi zamknęły, twarz jej przybrała wyraz stanowczości, jakgdyby przygotowywała się do walki, z której musiała wyjść zwycięsko.

Wkrótce potem wszedł pan Blak, a za nim zjawiła się pani Daniela z jeszcze jedną damą, której woalka nie była tak gęstą, żebym w niej nie rozpoznał arystokratycznych rysów hrabiny de Marica.

Ta niespodzianka rozbroiła Lutrę na chwilę.

— Pani Daniela! — zawołała radośnie, wyciągając ręce ku nadchodzącej.

— Moja ukochana pani! — łkała poczciwa staruszka. — Nareszcie widzę panią znowu i to w zupełnem zdrowiu!

— Pani pewnie myślała — ciągnęła Lutra dalej — że ja już o pani zapomniałam! Niestety, położenie, w jakiem się znajdowałam nie pozwalało mi dać pani znać o sobie, jeśli nie chciałam narazić na niebezpieczeństwo osoby, dla ocalenia której owej nocy opuściłam dom.

— To znaczy? — zapytał pan Blak naprężony. — Czyżbyś dla mojego ratunku i bezpieczeństwa opuściła mój dom ze zbrodniarzami?

C. d. n.

Za nadesłaniem w znaczkach pocztowych

## 26 halerzy

Księgarnia katolicka Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO w Krakowie plac Maryacki 9, róg Rynku Głównego tel. Nr. 1308 przesyła odwrotną pocztą franko 367

## Nabożeństwo na Boże Ciało i na całąoktawę.

Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe z marką po 4 halerze, zaś zagraniczne po 9 halerzy.

## Ucznia

do handlu towarów kolonialnych i bławatnych potrzeba. Pierwszeństwo mają sieroty. Wiadomość w administracyi „Nowin“, ul. Gertrudy 10. 524

## ŚLUBne

Obrączki złote wykonuje najtaniej, oraz posiada gotowe na składzie (za grawirowanie tychże nic nie liczy) 394

S. Żołdani jubiler Kraków, Mikołajska 28.

## Staniczarki i spódniczarki

znajdą stałe zajęcie w pracowni sukien, St. Szostek, Pędzichów 5. 512

## Wiśnie! 507

Jedna 5-kilowa paczka wiśni K 3·40, jedna 5-kilowa paczka szparagów K 4·90. Opłatnie za pobraniem wysyła Giov. Spanghero, Triest.

## Pracownia tapicerska

72 FRANCISZKA KARLIŃSKIEGO znajduje się obecnie przy ul. Zacisze l. 10.

## Po prowincyach

We dworach, willach itd. urządzam wodociągi na pompy i rezerwoary, jakoto łazienki, klozety i t. d. po najniższych cenach. Kosztorysy i projekta darmo. Konc. Zakład instalacyjny M. Pułczyński 183 KRAKÓW ulica św. Marka l. 8.

**Kupię rentowną kamienicę** z wkładem do 80.000 K. Zgłoszenia listowne pod: „Dobra Lokacya“ przyjmuje Gł. Ajencya Dzienników i Ogłoszeń, ulica Szczepańska 9. 504

**Drukarnia Mieszczańska** Stanisława Tomaszewskiego w Krakowie ulica Bonerowska 6, wykonuje wszelkie prace drukarskie jaknajtaniej i gustownie.

Do nabycia w Mszanie dolnej przy kolei: Rabka, N. Sącz tanio realność, dom murowany o 7 pokojach z prz. wodociąg, pół morga ogrodu, stajnia, wozownia, kąpiele rzeczne. — 2 folwarki w urocz. położeniu górskiem, budynki bardzo dobre. — Piękny majątek pod Krakowem, na gospodarkę. Patefon nowy. Dom z placem na interes do wydzierżawienia. 2 piękne kamienice. Wyrabia pożyczki dla urzędników rząd. i auton. Biuro kr. „San“, Kraków Krowoderska 15. 220

Zginął dnia 17 bm. pies buldog, jasno-żółty z obrożą. Znalazca zgłosi się za odpowiedniem wynagrodzeniem na ul. Długą 6. II. p. 522

Fortepian długi w bardzo dobrym stanie za 140 kor. do sprzedania. Wyciąże, koło Krakowa, Szkoła. 514

## Za 6 koron!

beczułka 5 kg brutto znakomitej majowej bryndzy wysyła za zaliczką fabryczny skład serów BRACI ROLNICKICH Kraków, Wielopole 7/16. Cenniki różnych serów na żądanie. 429

**Korespondencya prywatna**

*Słowo 4 h — Ogłoszenie minimum 60 hal. Należytość za ogłoszenie można przysyłać w markach pocztowych do Administracyi.*

Mężczyzna, lat 32, przemysłowiec, posiadający własny zakład przemysłowy dobrze rentujący, pragnie zawiązać korespondencyę, któraby zaprowadziła go do ołtarza. Przyszła jego ma być przystojną, gospodarną i zapobiegliwą panną do 25 lat mającą. Posag konieczny. Zgłoszenia z fotografią, o ile możności, pod „Tenor“, do Adm. „Nowin“. — ul. św. Gertrudy 10 do końca maja.

Szatynka, lat 25, pragnie zawiązać korespondencyę mężczyzną w średnim w. w celu matrymonialnym. Zgłoszenia pod „M. M.“ do Administracyi „Nowin“ Kraków, ul. św. Gertrudy 10.

Panny lub wdowy bezdzietnej, przystojnej, łagodnego charakteru, wiek obojętny, poszukuje mężczyzna w sile wieku na wyjazd wspólny do miejsca kuracyjnego, w celu bliższego poznania się. Posag pożądany. Zgłoszenia z fotografią pod „Sekret“ $^{1}/_{50}$ poste rest. Kraków, do 24 bm. Anonimy do kosza. Rzecz traktuje seryo.

Korespondencyę pragnie zawiązać młoda, inteligentna panna z mężczyzną również inteligentnym. Temat dowolny. Listy pod „Rena“. Kraków, poste-restante, za okazaniem kwitu inseratowego Nr. 484.

**Najnowszy LISTOWNIK dla zakochanych**

z dodatkiem wierszyków i poezyi. Wysyła za nadesłaniem 1 kor. 20 hal. Wydawnictwo „Senzacya“ Kraków, Zielona 7/N.

## Pomocnik lub praktykant biurowy

z ładnem pismem, władający także językiem niemieckim, znajdzie umieszczenie w firmie

520 **JÓZEFA BIALIKA** Kraków, Floryańska 51.

Zgłoszenia pisemne.

## Kuchnia polska

Niezbędny podręcznik dla kucharzy i gospodyń wiejskich i miejskich. Jedynie praktyczne i oszczędne przepisy przyrządzania potraw do smacznych, tanich i dobrych obiadów, ciast, kremów i t. p. Wysyła za nadełaeiem kor. 3 pocztą opłatnie Administracya „Nowe Wolne Chwile“, Kraków, Zielona 7/N.

**SZKOŁA BUCHALTERYI**

## Stanisława BURNATOWICZA

w Krakowie, ul. Floryańska L. 55, I. p. Tel. 2113.

przygotowuje do praktycznego egzaminu z buchalteryi kupieckiej pojed. i podw., składanego w Akademii handlowej w Krakowie i do teoretycznego egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojed. i podw., składanego w c. k. Namiestnictwie we Lwowie. Nowe kursa rozpoczynają się dnia 10 maja 1913. Wpisy na oba powyższe kursa przyjmuje moje BIURO BUCHALTERYJNE ul. Floryańska L. 55, I. piętro, telefon Nr. 2113.— Biuro buchalteryjne sporządza bilanse, zakłada nowe i przerabia niedokładne księgi handlowe i przyjmuje wszelkie prace w zakres buchalteryi wchodzące pod dyskrecyą za bardzo niską opłatą. — Moja SZKOŁA PISANIA NA MASZYNACH uczy pisania na maszynach, pomnażania pism na maszynach różnych systemów.

Stanisław Burnatowicz

Nauczyciel buchalteryi, kwiesków. c. k. urzędnik rachunkowy, sądowy lustrator Stowarzyszeń zarobk. i gospod. Zaprzysiężony znawca ksiąg handlowych, spraw rachunkowych i kasowych przy c. k. Sądzie krajowym w Krakowie, były dyrektor banku. 382

**NOWO OTWARTY NAJTAŃSZY**

## ZAKŁAD POGRZEBOWY

W Krakowie, przy ul. Zwierzynieckiej L. 34 (przy dawnym moście na Rudawie).

urządza pogrzeby skromne i okazałe dla dorosłych i dzieci — załatwia wszelkie formalności.

Posiada wielki wybór trumien.

Suknie i sukienki. Nowe dekoracye i uniformy. Karawany zwyczajne i szklane.— Konie czarne lub białe. 345

Karetki niebieskie pod dzieci.

WIEŃCE GROBOWE.

Własność Stow. „Kasy pogrzebowej“.

Zjednoczone Towarzystwo żeglugi parowej

## AUSTRO-AMERYKANA

Specyalna nowa linia TRYEST-KANADA

Specyalna nowa linia TRYEST-KANADA

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi wprost do portów kanadyjskich, do Półn. i Połudn. Ameryki, i t. d.

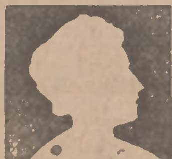
Następne odjazdy do Kanady okrętami:
„Polonia“ 31. maja.
„Canada“ 21 czerwca.

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:
KRAKÓW: Jeneralna Ajencya (GOLDLUST i Ska) Lubicz 7. naprzeciw dworca kolei.
jakoteż wszystkie podlegające jej prowincyonalne, ajencye następnie
LWÓW: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Grodecka 93.
TRYEST: Dyrekcya Austro-Amenykany, Via Molin Piccolo 2.
WIEDEŃ: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, I. Kärtnerring 7.
„ Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, II, Kaiser Josefstr. 36 oraz
„ Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany, SCHENKER i Ska 108

## !! NIEZWYKŁE !!

Artur Beer: „WDZIĘKI KOBIET“.

Kilkaset artyst. zdjęć z natury 2 kor. 50 hal. z dyskr. przes. (za zal. 2 kor. 95 hal.) Instytut „Izis“ Lwów, Nabielaka 21.



## Gospodynie jesteście pierwsze!

Jeżeli jest taki środek używany w gospodarstwie domowem, coś taniego, coś prawdziwego, środek dający jakieś polepszenie to można być pewnym, że ogół gospodyń zaprowadzi u siebie środek taki bardzo szybko w użycie.

Do środków takich zaliczać nam wypada pieczenie ciast z preparatami Dra Oetkera (proszek do pieczywa, cukier waniliowy, proszek pudingowy), które znalazły miliony zwolenniczek w bardzo krótkim czasie i swoją znakomitością pozyskują coraz dalsze koła. Preparaty Oetkera znajdują się wszędzie do nabycia, do których dodany jest sposób użycia. Przepisy te można także otrzymać darmo i opłatnie wprost od Dra Oetkera w Baden-Wiedeń.

Zakład optyczno-mechaniczny

## Józefa Nekvapila

w Nowym Sączu, przy ul. Jagiellońskiej

poleca lornetki francuskie, okulary na nośniki, cwikiery i inne artykuły w zakres optyki wchodzące.

Urządza dzwonki elektrycz. i gromochrony.

## INSERATY w „Nowinach“

prowadzone są we własnym zarządzie wydawnictwa. Ceny inseratów bardzo przystępne, a korzyść wobec wielkiego nakładu dziennika zapewniona. Administracya »Nowin« ul. św. Gertrudy l. 10. Telefon 340.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

przycisnął guzik dzwonka. Cisza. Zadzwonił jeszcze raz. Znowu nic.

— To dziwne, że służący wyszedł o tej porze — zauważył cichym głosem mój przyjaciel i wyciągnął z kieszeni klucz niklowy dziwnego kształtu.

Włożył go w zamek, obrócił.. Drzwi od mieszkania otworzyły się. Weszliśmy. W tem Hopkins krzyknął i pobiegł w głąb pokoju. Na ziemi leżał związany i zakneblowany służący.

— Mogłem się tego spodziewać — szepnął Hopkins — ktoś był podczas mojej nieobecności!

— Kto taki?

— Człowiek z rudą brodą.

Pochylił się nad biednym chłodcem i przypatrując się badawczo, przeciął sznury bez naruszenia węzłów. W ustach służącego tkwiła sucha gąbka, która pozwalała mu oddychać lecz tłumiła głos. Uwolniony odetchnął głęboko, a na twarzy jego malował się wyraz przestrachu i wdzięczność jednocześnie.

— Oh! panie! panie!

— No, mój chłopcze, cóż to się stało?

— Człowiek... człowiek... — jąkał się służący.

— Człowiek z rudą brodą, nieprawdaż?

W oczach chłopaka odbiło się najwyższe zdumienie.

— Panie, panie... pan go zna?

— Tak, znam go, chłopcze! Ale opowiedz mi wszystko.

Wzrok Hopkinsa szedł badawczo po pokoju. Papiery na biurku poprzewracane, wyciągnięte szuflady leżały na ziemi, a książki i notatki walały się po wszystkich kątach. W całym tym nieporządku czytało się pośpiech złodzieja.

Służący opowiadał:

— Koło południa przyszedł człowiek z rudą brodą i mówił, że zna p. Hopkinsa i że ma tu z nim rendez-vous. Wprowadziłem go do tego pokoju, gdy nagle poczułem pięść na moim karku. Upadłem. Dalej nie pamiętam...

— Doskonale. A ty Sanfieldzie domyślasz się czego chciał ten rudy jegomość.

— Nie.



— Który z panów dostał tę przesyłkę?

— Ja — rzekł król okrętowy.

— Proszę z łaski swojej opowiedzieć mi całą rzecz.

Hopkins usiadł wygodnie i wskazał mi również krzesło. Wtedy Mortiner zaczął:

— Dziś rano, gdy znajdowałem się na spacerze, zjawił się jakiś człowiek w moim pałacu. Trzymał pakiet starannie zawinięty i prosił portyera, aby mi go oddał do własnych rąk.

— A czy portyer zna tego człowieka?

— Mówi, że nie.

— A czy mówił jak wyglądał?

— Tak. Miał szeroki płaszcz i rudą brodę.

A włosy także rude?

— Naturalnie. Pytanie zbyteczne.

— Nie tak bardzo. Mógł mieć brodę rudą a włosy czarne.

— To chyba rzadko się zdarza — zauważył Mortimer uśmiechając się drwiąco.

— Nawet nigdy — mówił spokojnie Hopkins — z wyjątkiem, gdy broda jest fałszywa.

— Skąd pan wie? — zawołał Mortimer.

— Domyślam się. Przecież ruda broda nie upiększa twarzy, więc każdy chętnie jej się pozbywa. Ten człowiek miał prawdopodobnie brodę fałszywą, bo nic tak nie zmienia wyrazu twarzy jak ruda broda, a jeśli ten człowiek jest sprytny, to postarał się i o perukę rudą.

— Tego nie wiem — rzekł król okrętowy.

— Dowiemy się od portyera. Co więcej ten rudy mówił.

— Mówił jeszcze: „Proszę powiedzieć panu Mortimerowi, że to sprawa kopalniana“. A więc ta bomba jest następstwem listów...

— Tak, nie myli się pan.

— No i co pan myślisz — zapytał sam Harrisson.

— Zacząć śledztwo. Panie Mortimer, czy pan ma ze sobą powóz.

— Mam samochód.

— Tak! Czerwony z czarnem. Stoi przed domem





W końcu prześlicznej galeryi, o ścianach z marmuru, i bronzu i wielkich oknach wychodzących na ogród znajdował się gabinet króla okrętowego. Gdyśmy się tam już znaleźli, Mortimer rzucił ruchem gorączkowym płaszcz i kapelusz na krzesło.

— Siadajcie panowie, — rzekł uprzejmie, choć głos jego drżał zdenerwowaniem. — Wczoraj robiłem poszukiwania na własną rękę, ale straciłem cały dzień napróżno i nie postąpiłem ani kroku naprzód. Nową bombę przyniesiono dziś rano...

Podczas gdy Mortimer wymawiał w przyspieszonym tempie powyższe słowa ja przypatrywałem się mojemu przyjacielowi, którego postępowanie wprawiło mnie w nadzwyczajne zdumienie.

Jak gdyby mimowoli zbliżył się Hopkins do krzesła, którem leżał kapelusz miliardera. Ruchem napozór niezręcznym, lecz w istocie najściślej obliczonym zrzucił kapelusz w taki sposób, że potoczył się kilka metrów po pustym dywanie okrywającym podłogę. W tej samej chwili Hopkins podniół kapelusz, potrzymał go w chwilę w ręku, obrócił dnem do góry, zdjął coś, czego nie mogłem dojrzeć i położył kapelusz najspokojniej na dawnem miejscu. Potem zwrócił się do miliardera i zapytał bardzo łagodnie:

— Czy nie znajduje pan, panie Mortimer, że teraźniejsze peruki są ogromnie niedbale robione?

Król okrętowy skoczył, jak oparzony, a głos jego miał dziwny ton, gdy odrzekł:

— Co pan chce powiedzieć?

— Tylko to, że niewymownie żałuję, że mnie pan wczoraj nie zastał w domu...

— Czyś pan zwaryował!

— Nie, panie. Zmysły moje są w zupełnym porządku.

Król okrętowy zanurzył rękę w kieszeni, ruch ten nie uszedł uwadze Hopkinsa. Rzekł też z zupełnym spokojem:

— Gdybyś mnie pan zabił, nic na tem nie zyskasz. Pomówmy ze sobą panie Mortimer.

— A więc... ja jestem człowiekiem z rudą brodą...

— Wiedziałem o tem — rzekł skromnie mój przyjaciel.



— Tego chciał, tego...

Mój przyjaciel wyciągnął z kieszeni zwój listów z pogróżkami wystosowanych do członków Standard-Trustu.

— Listy! — zawołałem.

— Właśnie... listy... Zrozumiał błąd, jaki popełnił i chciał go naprawić, zabierając listy z powrotem, ale nic nie znalazł. Przytem i nadzieję swą pozostawił tutaj. No, ale teraz my go trzymamy!

Uśmiech tryumfu rozchylił wargi mego przyjaciela, Wiliama Hopkinsa.

Nagle rzekł do służącego:

— Prawda, chłopcze, że ten rudy człowiek mia ł włosy rude.

— Tak, panie.

— Wiedziałem, że tak będzie.

Zatarł ręce z widocznem zadowoleniem.

— Widzisz, Sanfieldzie — mówił — jakie postępy u tego łotra! Choć coprawda to moja wina. No! ale nie spodziewa się tego, co ja mu przygotuję. Pomyśl tylko, dziś rano o ósmej, gdy był z wizytą u Mortimera nie miał jeszcze rudej peruki, a już o dwunastej urosły mu rude włosy. Nie jest to szczególne?

Nagle zwrócił się do służącego:

— Umiesz ty pisać na maszynie, chłopcze?

— Tak, panie. Przeszedłem cały kurs w szkole Long Island.

— Doskonale. Pokażesz teraz co umiesz. Chodź. Przepraszam cię Sanfieldzie, na chwilę. Masz tu cygara i whisky. Zaraz wrócę.

Hopkins wraz ze służącym zniknął w drugim pokoju a ja zapaliłem cygaro i nalałem sobie szklankę whisky. Cygaro się już kończyło, a szklanka była prawie pusta, gdy wszedł Wiliam z jakiemś indywidyum zupełnie mi nieznanem.

Człowiek ten miał głowę spuszczoną i dolną wargę naprzód wysuniętą. Surdut jego, choć świecił się na szwach, był zupełnie czysty, a krawat biały jak śnieg. Z poza okularów w złotej oprawie przeglądały bystre oczy.

— O! Ale z pana obserwator — zawołał zdziwiony król okrętowy.

— To mój zawód! — przyznał pokornie Hopkins. — Może pan Mortimer zechce nas zawieść do swojego pałacu.

Stosownie do życzenia Hopkinsa w kilka minut później samochód Mortimera stanął przed imponującą bramą pałacu. Portyera zawezwano do salonu, wszyscy trzej oczekiwaliśmy. Był to człowiek wysoki, o wspaniałej postawie i majestatycznych ruchach, jak przystało na portyera pałacu miliarderów. Po pierwszem pytaniu Hopkinsa, portyer spojrzał na niego pogardliwie. Mortimer musiał interweniować:

— Proszę was James, odpowiadajcie panu Hopkinsowi tak, jakbyście mnie odpowiadali.

— O której godzinie zjawił się rudy — pytał Wiliam.

— O ósmej.

— W jaki czas po odejściu pana Mortimera?

— Może w godzinę.

— Miał rudą brodę?

— Tak.

— A włosy?

— Włosy siwiejące.

— Jakto? siwiejące? — zawołał Mortimer.

— Tak! panie! lekko siwe.

— Wyście zwaryowali, James.

— Co mówił ten człowiek — pytał dalej Hopkins.

— Prosił mnie, abym oddał pakiet, samemu panu Mortimerowi.

— I więcej nic?

— Nie.

— A nic nie mówił o kopalniach?

— Nic a nic.

— Jakżesz, James, przypomnijcie sobie! Ten człowiek powiedział: „Proszę powiedzieć panu Mortimerowi, że to się tyczy sprawy kopalń“. Przecież powtórzyliście mi te słowa...

— Ja?

— Przecież wy. Gdzie wasza głowa?

— Ten biedny człowiek stracił pamięć — zauważył łagodnie Hopkins — zresztą wiem i tak już dosyć.



— Wyjdźcie! — rzekł Morimer, a w głosie jego czuć było gniew.

— Gdy wyszedł, gospodarz zapytał:

— Co mamy o tem wszystkiem myśleć, panie Hopkins?

— Na razie nic. Niech człowiek z rudą brodą pracuje dalej. Czekajmy. Najzręczniejszy da się złapać...

Czy mój samochód ma pana odwieźć z powrotem?

— Dziękuję bardzo. Pójdziemy piechotą. Czy będę miał zaszczyt widzieć pana dziś wieczorem w Standard-Trust?

— Mam nadzieję.

— W takim razie może będę miał nowiny dla pana...

Wyszliśmy. Hopkins pogrążył się w głębokim milczeniu, a ja nie przeszkadzałem mu. Nagle na wielkiej avenue, która przecina nową dzielnicę Satlake, uczułem rękę jego na mojem ramieniu. Był blady jak ściana, a oczy świeciły mu się nadzwyczajnie.

— Co ci jest — zawołałem z przestrachem.

— Znalazłemo, drzekł cichym głosem.

* * *

Zjedliśmy obiad w skromnej restauracyi i koło trzeciej wracaliśmy domu. Przez całą drogę nie mogłem wyciągnąć od niego ani słowa. To uporczywe milczenie zastanowiło mnie.

— Czy grozi ci jakie niebezpieczeństwo, Wiliamie? — zapytałem w końcu.

Spojrzał na mnie wzrokiem sięgającym w głąb duszy i rzekł lakonicznie.

— Kto mnie kocha, niech idzie ze mną.

— Obawiam się czegoś...

— Wolna droga, nie zatrzymuję cię...

— Ależ ja nie boję się o siebie... Przecież to rozumiesz.

— No to idźmy dalej.

Znowu milczenie i w ten sposób przyszliśmy do domu.

— Chodź do mnie na cygaro Sanfieldzie — zaproponował Hopkins.

Wysiedliśmy z windy na siódmem piętrze. Hopkins

„ROMANS i POWIEŚĆ“ Biblioteka powieściowa „NOWIN“ wychodzi 3 razy na tydzień.
TRUST AMERYKAŃSKICH MILIARDERÓW przez HEKTORA FLEISCHMANNA.
Każdy nowy abonent otrzyma na żądanie **bezpłatnie** początek drukujących się powieści.



— Czy nie przypominasz sobie tego pana? — zapytał Hopkins wchodząc.

— Nie, pomimo najszczerszej chęci...

— Ten pan jest stenografem u pana Mortimera.

— A... tak... Witam pana.

Wiliam Hopkins wybuchnął serdecznym śmiechem.

— To wyborne! Udało mi się doskonale!

— Co? Co takiego?

— Ależ to mój chłopak!

Upadłem bezwładnie na fotel. Jakto? To indywidyum w złotych okularach, to służący mojego przyjaciela?

— A co? mój uczeń przynosi mi zaszczyt!

— To szczególne! — szepnąłem. — Któż by się mógł domyśleć!

— Oto ostatnia moja partya! — rzekł Hopkins. Chwytam każdą sposobność bez wyboru i wygram! Mam nadzieję, że jutro człowiek z rudą brodą będzie moim. Wychodzę i powrócę za godzinę... Do widzenia, Sanfieldzie!

Wyszedł pospiesznie, a za nim chłopak, a ja wziąłem nowe cygaro i osłoniłem się obłokami dymu.

Wiliam nie spóźnił się ani o minutę.

— Wszystko idzie jak najlepiej — oznajmił.

Potem opowiedział mi co zrobił przez tę godzinę.

Najpierw udał się do Sama Harrissona pod pretekstem dowiedzenia się czegoś nowego. Podczas rozmowy prosił go dla dawnego swojego znajomego, biegłego stenografa o posadę w biurach Trustu np. u p. Mortimera. Sam Harrisson przysłał natychmiast i po krótkiej rozmowie telefonicznej sprawa była załatwiona. Hopkins podziękował i odszedł.

— Teraz czekam tylko powrotu tego chłopca — zakończył — jeśli będzie mnie ślepo słuchał, moja wygrana!

Hopkins był bardzo ożywiony, pokazał mi całą swą garderobę, składającą się ze stu różnorodnych ubrań.

— Oto moje skarby — mówił uśmiechając się wesoło.

O ósmej powrócił służący.

— Udało się? — zapytał Wiliam.

— Tak — odrzekł krótko chłopiec i podał mu zwój papierów.



— Sanfieldzie — powiedział Hopkins — nie zatrzymując się dłużej. Noc moja będzie bezsenną do rana, muszę pracować. A więc dobranoc! Jutro raniutko zbudzę cię! Komedya na ukończeniu, kurtyna wkrótce spadnie.

Uścisnęliśmy sobie ręce, pozostawiłem Hopkinsa wraz z jego służącym.

* * *

— Cab czeka przed domem — cznajmił Hopkins wchodząc nazajutrz rano do mego pokoju.

— Za pięć minut będę gotowy — zawołałem, wyskakując z łóżka.

Hopkins usiał.

— Piękny dzień — zauważył.

Spojrzałem na niebo szare, po którem wlokły się leniwie ołowiane chmury.

— Czy żartujesz Wiliamie? Zaraz będzie deszcz padał.

— Ja mówię, że ten dzień będzie pięknym dla naszej sprawy! — rzekł skromnie.

— Więc wygrałeś?

Zamiast odpowiedzi wyciągnął zegarek.

— Jeszcze tylko trsy minuty.

Zrozumiałem, że nie chce mówić, a będąc przyzwyczajony do fantazyi Wiliama Hopkinsa nie nalegałem więcej. W kwadrans później cab nasz zatrzymał się przed wspaniałym pałacem Mortimera. Czekaliśmy chwilę w westybulu, bo król okrętowy znajdował się na przechadzce. Wkrótce jednak odgłos szybkich kroków oznajmił nam przybycie miliardera, a za chwilę ujrzeliśmy i jego samego. Trzymał w ręku takie same pudełko, jak to, które wczoraj znajdowało się na stole w pałacu Standard-Trustu.

— W samą porę pan przybył, — zawołał — to nowa przesyłka.

— Niech panowie przejdą do mojego gabinetu — prosił Mortimer.

Poszliśmy za nim przez wspaniale urządzone salony, mogące olśnić oczy nawet najbardziej przyzwyczajone do przepychu amerykańskiego.